№ro 484.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 19 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 10. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

SEJM POLSKI.

Wczorajsze posiedzenie sejmowe. — Trudnym jest bardzo zawód dla tego, ktoby chciał wiernie opisać wczorajsze posiedzenie izb połączonych sejmowych. Gdybyśmy byli w głębokim pokoju i w pośród mniéj wielkich a poważnych wypadków, możnaby niejedno pocieszne zrobić postrzeżenie, i przynajmniéj publiczność ubawić: ale nie czujemy w sobie dziś krotochwilnego i humorystycznego usposobienia: przy ku dział trudno być żartobliwym, jak tego nawet sami członkowie obu izb 26 lutego dali niewątpliwy przykład: ograniczmy się więc do opisu treściwego, którego jedyną zaletą niech będzie prawda. — Otóż kiedym wyszedł z posiedzenia sejmowego, wśród natłoku rozlicznych myśli była i ta, że rozprawy wczorajsze podzielić można, na *rozprawy zimnej krwi* i *rozprawy uniesienia*: piérwsze nazwałbym godnemi kraju i publiczności, drugie odesłać wypadało za kulisy i nie pokazywać ich światu. Trzymajmy się w krótkim naszym opisie tego porządku:

Rozprawy zimnéj krwi. — O godzinie 11 rano, zgromadziła się liczna publiczność, zjechali się także wszyscy prawie członkowie obu izb sejmowych, w liczbie 110. Kilkunastu przysłało dowody słabości: jeden z nich deputowany, Szymczykiewicz, znany z patrjotyzmu, prosił nawet o urlop dla wyjechania do wód zagranicznych. Izby nie odpowiedziały nic na tę prośbę, po stosownem przedstawieniu marszałka, panowało zupełne milczenie, i nie wiemy jak to milczenie tłómaczyć? Kilku reprezentantów nie przesłali dowodów autentycznych słabości, odwoływali się tylko do świadectwa kollegów: izby takie świadectwo za dostateczne przyjęły. Jan hr. Leduchowski wniósł, ażeby ci z reprezentantów słabością przeszkodzonych, którzy dotąd wielkich aktów naszego powstania nie podpisali, jako to: uznania rewolucji za narodową, detronizacji Mikołaja i t. p. przesłali izbom urzędowe swoje na piśmie akcessa, inaczéj aby po upływie oznaczonego czasu, wykreśleni byli z listy członków izb. Za przykład takiego niepodpisania, przytoczył reprezentanta z krakowskiego, Stojowskiego. PP. Swirski, Swidziński, Wołowski i Marszałek wyjaśnili, że już jest w téj mierze ułożony projekt do prawa, trzeba go tylko powtórnie rozważyć kommissjom i do izb wprowadzić. W senacie uważano obecność P. Koźmiana. Dep. Zwierkowski zwrócił uwagę, ażeby ściśle zastosowano prawo do tych, którzy na dzień 15 kwietnia nie zjechali i dowodów przeszkody nie złożą.

Po sprawdzeniu obecności członków obu izb, senator Nakwaski, który w czasie małego kompletu senatowi prezydował, złożył na stole projekt do mianowania kilku senatorów. Poseł Swidziński oświadczył radość wszystkich serc Polskich, że już orzeł biały poniósł hasło oswobodzenia, do zabranych od tylu lat bratnich prowincji. Zwycięztwa Dwernickiego utorowały mu drogę na Wołyń i Podole. Najpiérwszą potrzebą i najżywszém życzeniem wszystkich jest, oglądać w pośród polskiego sejmu, reprezentantów wolnie wybranych z tamtych krain. Jenerał Dwernicki miał sobie przez rząd udzielone instrukcje, względem zwołania tam sejmików i organizowania władz. Poseł Swidziński korzystał z tych instrukcji i z pomocy światłéj Joachima Lelewela, wygotował projekt do piérwszéj organizacji rządu i reprezentacji narodowéj w Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, i złożył takowy do laski. Prosił aby polecono kommissjom przedewszystkiém tym przedmiotem się zająć i izbom prawo przedstawić. Obie izby zgodziły się na wniosek jednomyślnie. Mówią, że podstawą tego projektu jest zupełna wolność dla braci naszych obrania sobie reprezentacji i rządu, i dalszego postanowienia o losach wspólnéj ojczyzny.

Klemens Witkowski, dep., podał projekt, aby sejm potwierdził ślub dawny stanów polskich w pamiętnym roku 1791 uczyniony, wystawienia kościoła dla boskiéj Opatrzności, którego dotąd fundamenta w ogrodzie botanicznym pozostałe, nieraz wyrwały z piersi przechodnia uroczyste westchnienie.

Odesłano projekt do kommissjów, jeden zaś z publiczności głośno dał się słyszeć: że nie masz teraz pieniędzy na kościoły: lepiéj za nie karabiny robić: po wojnie, wystawiemy pomniki godne narodu i cywilizacji, a dziś nie czas na *pia vota*. Tu rozpoczęła się dyskussja, czyli rozbierane przez mały komplet prawo: *o ulepszeniu bytu włościan*, którego już szczegółowe artykuły były roztrząśnione, ma być daléj dyskuttowane w połączonych izbach, lub w rozłączonych. Wypadek jéj był taki, że za rozłączeniem było głosów 87: za połączeniem 23. Lubo prawo jest niewątpliwe, co do materji, które do połączonych izb należą, jednak rożność zdań ztąd powstała, iż projekt z powodu małego kompletu, już był wprowadzony do połączonych izb; ci co przybyli zwiększyli tylko liczbę obradujących, ale zdawało się niektórym, że daléj w połączeniu dokończyć trzeba obrady.

Dziś o 10éj godzinie izba poselska zaczyna dalsze swoje prace.

Rozprawy uniesienia. — Wiadomo jest każdemu, że z przyczyny rozpoczęcia straszliwéj wojny i zbliżenia jéj teatru aż pod mury stolicy, większość sejmujących powodowana *jedynie dobrem kraju i szczególną troskliwością* o jego los, których, jak uważali, nie można było narażać *zbytnią* odwagą, może więcéj dla osobistych uczuć *przyzwoitą*, niż dla względów wyższych, politycznych, stósowną; większość mówię, sejmujących, postanowiła podzielić cały skład na 3 części: najmniejszy komplet w Warszawie na 33 osób z obu izb oznaczyć, temu, wszystkie prerogatywy sejmu nadać, i kolejno zmieniać się w téj służbie publicznéj. Szczęśliwe i chwalebne na wieki wypadki dla oręża Polskiego, oddaliły wszelkie niebezpieczeństwo: wkroczenie wojsk narodowych do kraju zabranego, i obrót polityki europejskiéj nakazywały śpieszenie zgromadzić wielki komplet sejmowy. Sejm, z biegu wypadków i uchwał postanowionych, oprócz władzy prawodawczéj, piastuje jeszcze i największą część władzy najwyższéj, którą czasowo i ograniczenie zlał na wodza wojsk, i rząd narodowy. Obecność więc sejmu w pełnym składzie nieodbicie była potrzebną. Ci, co się pozostali w Warszawie, i należeli do małego kompletu, pozostali z dobréj woli, wielka ich część dzieliła nawet osobiście niebezpieczeństwa boju, a w ogólności zasłużyli sobie na wdzięczność ojczyzny. Wydano więc wiadome postanowienie zwołujące wszystkich nieobecnych członków izb, na dzień 15 kwietnia, pod karą usunięcia nieposłusznych z reprezentacji narodowéj. To surowe wezwanie, potrzebném nie było: jest to wielki błąd, i niewprawa w parlamentarskie obyczaje. Przekonani jak najmocniéj jesteśmy, że proste wezwanie, byłoby zupełny miało skutek. Wezwani, stawili się na termin oznaczony, ale z pewném nieukontentowaniem, i pewnym cieniem obrazy osobistéj, bardzo w teraźniejszych okolicznościach naganéj. Spodziéwaliśmy się tego, bo znamy ludzi: a ludzie są ludźmi, choć zasiadają na krzesłach kurulskich; choć wielkość naszéj sprawy, zdaje się wszystkie małości albo niszczyć albo je téż do godności wywyższać. Dla tego, liczna publiczność zebrała się: ciekawa widoku, jaki jéj sprawi, starcie się, tak nadzwyczajnych okoliczności. Nadzieja nie była zawiedzioną. Najsławniejsi mówcy, najlepsi obywatele, nie umieli panować nad słabością, chcieli przynajmniéj dać uczuć swoją *niełaskawość*: ztąd znowu kilku mniej popularnych członków izb umyśliło korzystać, powstał zgiełk, i sceny gorszące.

Zdawałoby się, że ci co pozostali, wystąpią z zarzutami przeciwko tym co wyjechali: tymczasem ci ostatni, chwycili się taktyki jenerała Kickiego, który, kiedy ku niemu szwadrony moskiewskie postępują, nie czeka

uderzenia, ale sam naprzód uderza, rozrywa i łamie. Czas jest wojenny, trzeba ze wszystkiego korzystać. Od dwóch dni poseł Kaczkowski, gotował się jak mówił ze swoją artylerją. Prawdziwie zapaśnik silny, i dla przeciwników straszliwy. Za piérwszą sposobnością wystąpił: jak gdyby o niczém nie wiedział, i ztamtego świata wrócił, rozpoczął tonem decydującym, inkwizycją z marszałka: i pytał się: gdzie jest?... czemu nie widzi się w izbie obszernéj poselskiéj?.. i nad czém mają się odprawiać dyskussje?.. Marszałek, pełny słodyczy i ujmującéj grzeczności, z uśmiechem najchętniej odpowiedział na *tak wielkie* pytania polityczne. Tu szanowny mówca, wykrzyknął: że *konstytucja jest okrojona*, wskazał palcem na deputowanego Wołowskiego, i jemu to obkrojenie głównie przypisał: a potém dowodził, że mały komplet sejmowy, zrobił wielką w prawach *infrakcją*: bo reprezentanci nie mogą mniejszéj liczbie oddawać swojéj władzy tak jak plenipotent substytuować plenipotenta: gniéwał się także bardzo, że ważność sejmików, nie senat sam wedle dawnych ustaw, ale obie izby rozpoznawały. Ta pozorna przyjaźń dla dawnych form, jednego z najsilniejszych stronników oppozycji, i najgodniejszych Polaków, mocno ubawiła wszystkich. Poseł Jasiński, ulubiony i wesoły stronnik dawnéj oppozycji, od wszystkich kochany i poważany, mówił o potrzebie rozłączenia się izb, a przytém dotknął, jakoby mały komplet, niezupełnie odpowiedział zaufaniu kollegów. Poseł Kaczkowski, wystąpił powtórnie z krytyką uchwał małego kompletu, i wnosił że nic tak ważnego nie przedsiewzięto, coby obecności wszystkich reprezentantów wymagało. P. Wołowski odpowiedział P. Kaczkowskiemu; obkrojenie konstytucji uważał za chlubę całego narodu, i jeżeli do tego wpływał, poczytywał sobie to za największy w życiu honor. Izba z upodobaniem przyjęła to oświadczenie. P. Swidziński wytłómaczył, że reprezentant nie może na swoje miejsce obcego człowieka substytuować, ale o składzie kompletu, zmniejszeniu onego, dla ważnych pobudek nie można rozumować wedle zasady kodexu cywilnego o plenipotencjach. Zwrócił uwagę, że nawet podobny zarzut chronologicznie jest niewłaściwy, bo trzeba go było wnosić wtedy, kiedy komplet zmniejszano: wytłómaczył wreszcie, dla czego zwołano wielki komplet. PP: Ziemecki, Morozewicz, a osobliwie senator Nakwaski, silnie i dobrze odpowiedzieli P. Jasińskiemu, na jego niezręczne wysłowienie się, o *zaufaniu kollegów*: Ziemecki między innemi powiedział: „26 lutego inaczéj o zaufaniu kollegów mówiłeś.

Poseł Wartski, Bon. Niemojowski, w pięknym i loicznym głosie: rozebrał kwestję, wyświecił jéj prawdziwe położenie i odpowiedział na zarzuty Kaczkowskiego.

Kiedy się dyskussja mocno ożywiła i starcie dwóch stron wyraźniéj się okazywać poczynało, niepopularni członkowie izby poselskiéj, chcieli także wmieszać swoje zarzuty. P. Słubicki oświadczył, że w czasie obrad małego kompletu, raz nie było 33 członków, i dopiéro poseł Dębowski zwrócił na to uwagę marszałka. To dało powód do obszernego wyjaśnienia. P. Dębowski i Marszałek oświadczyli, że istotnie tak było, że czasem z powodu małego kompletu jeden członek musiał opuścić salę i komplet nie był zupełny, ale natychmiast solwowano sessją, jak protokół naucza, i do narad żadnych nie przystępowano. Uchwycił tę sposobność Jan Jezierski, ów ambasador Lubeckiego do Petersburga, i nuż krzyczeć na sejm i podkopywać ważność najświętszych aktów narodowych: znowu o niekomplecie rozprawiał i oświadczył, iż należało co minuta, co sekunda sprawdzać czy był komplet, bo może w téj minucie niedostrzeżonéj, ustawa zapadła: zwłaszcza że wiele decydowano przez siadanie i wstawanie, jak uznanie za narodową rewolucji i detronizacji. Tu już powszechne oburzenie doszło najwyższego stopnia; wszyscy reprezentanci powstali; z galerji nawet wołano: «zdrajca, zdrajca, precz z nim.» Marszałek z zimną krwią objaśnił, że nigdy uchwał żadnych nie przedsiebrano, póki nie było przekonania o prawnym komplecie: zaświadczają to akta sejmowe; zaświadczają nareszcie podpisy własnoręczne reprezentantów wszystkich na akcie uznania rewolucji i akcie detronizacji.... P. Jan Jezierski, któremu się wszystkie wyobrażenia w Petersburgu pokrzyżowały, chciał jeszcze mówić, ale powszechny okrzyk zabronił mu głosu, chociaż sz. poseł Garwoiński, wszedłszy na ławę wołał: «ja tak jestem

odważny, że kiedy chcę mówić, nikt mi głosu nie może odebrać.» Jan hr. Leduchowski, zabrał głos i wyjawił żal swój, że się znalazł członek jeden izby, który się nierozważnie targa na wszystko co jest najdroższem sercu polskiemu. «Jeżeli nie dzielisz z nami zdania, (zakończył) niechcesz z nami żyć lub jak przystoi umierać, opuść tę izbę, gdzie tylko cnota i czysta miłość ojczyzny powinny mieć przystęp; opuść kraj i niezostawiaj już więcéj po sobie smutnéj żałoby.»

Publiczność przyjęła to energiczne oświadczenie z oklaskami. Marszałek przywołał do porządku P. Leduchowskiego. P. Słubicki powstał w obronie Jezierskiego. P. Leduchowski oświadczył, że należało Jezierskiego wprzód do porządku przywołać. Jezierski także chciał mówić, a gdy mu głosu nie dano, zawołał: «Aby mieć głos, trzeba widzę być kuzynem P. Marszałka.» (P. Leduchowski jest kuzynem hr. Ostrowskiego.) Tu już nieporządek i hałas doszedł najwyższego stopnia. Przypomniało nam to, ów sławny sejm węgierski, gdzie skoro jeden z członków plótł duby, zawołano *exfenestretur* i wyrzucono sz. mówcę za okno. O mało i u nas tego nie było. Tymczasem słodycz i staranie marszałka przywróciły spokojność: obradowano i głosowano wreszcie porządnie. Po solwowaniu sessji, każdy poszedł w swoją stronę: a PP. Jan Jezierski, Słubicki i kasz. Poletyłło, wracali razem, spuścili głowy i dumali o marnościach świata. Nieświadomi rzeczy i nieprzyjaciele nasi, powiedzą, że to niezgoda, że to anarchja, że to wyraźne stronnictwa: my przysięgamy, i możemy śmiało przysiądz, że to są skutki chwilowéj cierpkości: bardzo zwyczajnéj w wolnych rozprawach: miłość ojczyzny zarówno wszystkich zagrzewa, wszyscy znają potwór niezgody i gotowi dla dobra kraju wszystko poświęcić. Przyjdźcie na obrady sejmu polskiego, kiedy ofiar potrzeba, kiedy pod oknami izby obrad błyska ogień działowy, kiedy dumnego cara z tronu zrzucić wypada, a zobaczycie, że takim jest Polak w radzie, jakim jest w boju.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, równie jak Joachim Lelewel zrzekli się przypadających im pensji.

P. Wielopolski, dopełniwszy w Anglji poleceń rządowych, wrócił do kraju: spodziewany jest w tych dniach w Warszawie.

Agenci rossjiscy podbudzają w Galicji lud prosty wyznania greckiego, pod pozorem jakoby Polacy wspólnie z Austrją, zmuszać ich zamierzali do unji.

Pułkownik Młokosiewicz, wsławiony w wojnie hiszpańskiéj, odznaczył się z pułkiem 11 piechoty przy przeprawie przez Wisłę.

Rozeszły się wieści, o wybuchłéj rewolucji w Paryżu.

Na Wołyniu ogólne wybuchło powstanie; na czele rządu stoi Ludwik Stecki.

Wczoraj pochowano zwłoki nieodżałowanego podpułkownika Karskiego. Gwardja Narodowa Warszawska oddała ostatnią cześć rycerzowi. Na przodzie postępowała muzyka gwardji z bębnami, które biły żałobny marsz. Officerowie nieśli 3 krzyże wojskowe zmarłego; obok trumny postępowali piechotą gwardziści konni: daléj dwa oddziały gwardji artyllerji i 3 gwardji pieszéj. Przed domem zkąd wzięto zwłoki i na cmentarzu 4 powiedziano mowy; odznaczyły się X. Kurowskiego Pijara, jenerała dowódcy gwardji narodowéj i podchorążego z pułku 8 piechoty.

Rada obywatelska wdztwa mazowieckiego z dniem 15 b. m. i r. rozpoczęła swe czynności, i takowe odbywać będzie aż do dnia 28 t. m. i r. codziennie w pałacu rządowym dawniéj, zwanym Mostowskich, a zatém osoby interes mające do pomienionéj rady, bądź dla wpisania do xiąg obywatelskich, bądź w innych przedmiotach, w terminie powyższym winni się zgłaszać, inaczéj samiby sobie winę przypisać musieli; gdyby ich żądania po upłynionym terminie oczekiwanego skutku nie otrzymały.

Hrabia Hektor Kwilecki, dziedzic dóbr Gosławic, złożył użyteczną ofiarę dla walecznych szeregów naszych, 20 karmnych wołów, które własnym kosztem kazał do miasta Konina dostawić.

Względem załatwienia sprawy włoskiéj odbędzie się kongres pełnomocników wielkich mocarstw w Rzymie.

W Anglji podobała się myśl załatwienia sprawy belgijskiéj, przez obranie na króla xięcia Leopolda Sasko-Koburgskiego.

Statek kupiecki, na którym dowódcy patrjotów bonońskich chcieli odpłynąć do Korfu, pochwycony przez Austrjaków, zaprowadzono do Wenecji.

Manzanares dowódca powstańców hiszpańskich zdradzony był haniebnie przez jednego ze swoich towarzyszów. Otoczony przez siepaczów królewskich, zabił jeszcze zdrajcę i odebrał sam sobie życie. Był to mąż wielkich zdolności i surowéj cnoty.

Austrjacy urzędownie oświadczyli, że nie wejdą do Rzymu.

Miasto Anvers Belgijczykowie ogłosili za będące w stanie oblężenia, a to dla położenia końca zaburzeniom i nieporządkom jakie tam miały miejsce.

Szwajcarja urzędownie oświadczyła Austrji, że przedsięwzięła uzbrojenia dla obrony swojéj neutralności.

Na dzień zmartwychwstania Pańskiego r. 1831.

Chwała tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził twym śladem,
Co twoim cierpiał przykładem,
Z tobą święci zmartwychwstanie.

* * *

W wielkie święto twego zgonu,
I nam wróg zgubę zamierzył,
Gromami Wisłę najeżył,
Chciwy bezbożnego plonu.

* * *

W uroczystéj lud żałobie,
Rozpamiętywał twe męki,
I za twój przykład niósł dzięki,
Gotów umrzeć przy twym grobie.

* * *

Nosicielom twego krzyża,
Szydercy już urągali,
Królowie nas opłakali,
Zgon nasz śpiewał lud Paryża,

* * *

Ale Panie! Jan twój czuwał,
Ty piorun w rękę mu dałeś,
Ty szatą mgły go odziałeś,
Orła drogą się posuwał.

* * *

Przebył świątyń twoich mury,
Jak śmierć spuścił się na wrogi,
Bez oczu pierzchły, bez drogi,
Jako wirem gnane chmury.

* * *

Grzmi bruk miasta pod spiżami,
Jeńcami ludne ulice,
I twoje Panie świątnice
Połyskują sztandarami.

* * *

Starce domu próg zajęli,
I błogosławią swe syny
Co tajnie na piérwsze czyny,
Z rąk się matek wyślizgnęli.

* * *

Niepojętą mocą cudu
Z twym ludem święto twe godzisz,
Z chorągwią z grobu wychodzisz,
Przed chorągwie twego ludu.

* * *

Wiosna wdziała szaty nowe,
Rozwiła kwiat ku ofiarze,
Na twoje święte ołtarze,
Na twych męczenników głowę.

* * *

Chwała tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził twym śladem
Co twoim cierpiał przykładem,
Z tobą święci zmartwychwstanie. — K. B.

Dwie damy obywatelki miasta Krakowa nadesłały do banku w złocie sztuk dukatów trzysta, obrączek ślubnych sześćdziesiąt pięć, łańcuch złoty jeden, pierścieni złotych siedm pierścieni złotych z pieczęciami dwa, szpilkę damską z różyczką jednę, haczyk złoty jeden, numizmatów srebrnych dwa, jako ofiarę dla kraju zebraną przez nie od obywateli miasta Krakowa na wsparcie cierpiącéj ludzkości, nie zaś na koronę Polską, jak o tém w numerze 81 Dziennika Powszechnego pod d. 3 z. m. doniesiono.

Obywatelka xięstwa Poznańskiego z Prądzyńskich Moszczyńska straciwszy w zeszłym roku dwóch synów, młodzieńców pełnych nadziei, na odgłos powstającéj ojczyzny, odwiozła sama trzeciego ośmnastoletniego Teodora, do szeregów narodowych. Młodzieniec ten, umieszczony jako podchorąży w walecznym pułku 2 ułanów, tak się odznaczał we wszystkich zdarzeniach, że dowódzca tego pułku podał go w nagrodę na stopień officerski. Ale nim to podanie skutek wziąść mogło, zaszły wypadki 10 kwietnia pod Siedlcami. W dniu tym pułk 2 ułanów odznaczył się jak najświetniéj zwyciężając pod Domanicami dziesięć szwadronów; w którém to spotkaniu kilkudziesiąt ludzi ubił nieprzyjacielowi i zabrał mu przeszło 200 jeńców i 150 koni, sam zaś nie stracił jak tylko kilku ludzi, ale między nimi Teodora Moszczyńskiego, który od pistoletowéj kuli w piersi ugodzony, poległ na miejscu śmiercią walecznych za najświętszą sprawę. Był to mój własny siostrzeniec. Ten okropny dla mnie wypadek, zaprawił mi goryczą świetne wypadki dnia tego.—Kwatermistrz jeneralny, jenerał brygady J. *Prądzyński*.

W Nrze 74 Kurjera Warszawskiego z dnia 16 marca r. b. doniesionêm było, że w Kutnie pod dowództwem W. Kożuchowskiego, utworzył się nowy hufiec strzelców mających fuzje, piki i kosy, objaśniam że utworzenie tego hufcu strzelców nie w Kutnie, ale w Łęczycy nastąpiło, do czego szczególniéj przyłożył się JW. Karól

Lesiewski sędzia pokoju powiatu Łęczyckiego dziedzic dóbr Sławęcina, który na odgłos powstającéj z grobu ojczyzny, nietylko uczynił ofiary znaczne w koniach i pieniędzach do pułku 1go Mazurów tworzącego się w Łęczycy, ale nadto na umundorowanie wspomnionych strzelców złożył w ofierze złp. 1200 oraz ulubioną dubeltówkę od lat 38. Oby za gorliwym jego przykładem więcéj obywateli pospieszyło, hufiec ten znacznie powiększonymby został.

A. W.

Jeńcy wzięci pod Iganiami, którzy dotychczas stali za Pragą są częściami przyprowadzani do Warszawy. Officerów przywieziono do Brühlowskiego pałacu.

Wyszedł Ner 5 Tandyciarza.

Gazeta Rządowa Pruska zawiéra pod 10 kwietnia o powstaniu na Żmudzi następujące doniesienia: Podług najnowszych wiadomości z Klajpedy, rossyjska załoga w Połądze opuściła w nocy z dnia 5 na 6 to miasto i cofnęła się w granice Prus. Poczta petersburska ostatnia przybyła wodą z Lipawy do Klajpedy.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Wyjątek z rapportu jenerała Sierawskiego z Opola 16 *kwietnia.*—Już korpus którym mam honor komenderować jutro w obozie pod Bełżycami połączonym zostanie, magazyny Kazimierza w części do armji wodza naczelnego, w części za korpusem moim przewożonemi będą. Samego ziarna liczą tam przeszło 8000 korcy a rozmaitych narzędzi przewozowych, oraz kotwic, lin, znaczny zapas. Dowóz żywności z powodu zniszczenia mieszkańców przez nieprzyjaciela i szybkości marszów, któremi ścigać go pierzchającego trzeba, wymaga przedsiewiąść środki pomocy przez kommissarzy i urzędników, których powrót niezwłocznie jest potrzebny. Ci trudnić się powinni ułatwieniem dostawy chleba i owsa, albowiem zapał w wojsku tak jest powszechnym i nadzwyczajnym, że mimo trudów i bezsenności, kilka godzin spoczynku już nudy ciągnie za sobą, gdy czekać na pożywienie wypada. Zapał ten umieją cenić rodacy, bo w każdém miasteczku, w każdéj nawet już na pół opuszczonéj wiosce, wszystko co żyje ostatnie szczątki żywności obrońcom swoim podaje. Tak więc jedna cnota zasila drugą: niemożna jednak nadużywać téj gościnności i życzeniem jest, aby zaopatrzenie regularne wojska więcéj pomocą dobrym wieśniakom stać się mogło.

Późniejsze wiadomości od Puław odebrane donoszą dnia 17 kwietnia o godziinie 12 w południe. Jenerała Sierawskiego kwatera była w Bełżycach; huk dział oznajmił, iż jenerał ten między Bełżycami i Lublinem, jak nam wiadomo, zniósł zupełnie nieprzyjaciela.

Dnia 14 kwietnia r. b. korpus jenerała dywizji Umińskiego nad Liwcem stojący attakowanym został równo ze dniem przez w dwójnasób przewyższającą siłę kommenderowaną przez jenerała Ugrumów składającą się z wyborowych pułków karabinierskich i grenadjerskich. Pomimo tak nierównéj siły nieprzyjaciel nie zdołał wyprzeć naszych z pozycji, do któréj, sądząc z usiłowań jego, znaczną przywiązywał wartość. Bój trwał do wieczora, baterja majojora Jaszowskiego, 1/2 baterja Płocka dowództwa porucznika Szawłowskiego, pułk 1 strzelców pieszych i pułk 20 piechoty ubiegały się walecznością i wytrwałością, officerowie wszędzie przykładem swym nieustraszonego męztwa przewodniczyli żołnierzom. Jenerał brygady Andrychiewicz, kommenderujący piechotą, odznaczył się męztwem i umiejętném rozporządzeniem broni téj, każde działo artyllerji naszéj jak zwykle dzielnie nieprzyjaciela rażącéj, wystrzeliło 150 razy, ogień trwał od godziny 9 rano do 5 wieczor, i nieraz przed naszemi 6 funtowemi działami umilkły pozycjine działa nieprzyjacielskie, 17 letni podofficer broni téj Kijewski świeżym jest przykładem, iż męztwo lat nie czeka, zabitego pod sobą mając konia, najsroższym niestrwożony ogniem, i ciągłą niezmordowany pracą, zdawało się że zapał jego podwaja się w miarę niebezpieczeństwa. Pułk 1 ułanów przeszedłszy Liwiec i wdarłszy się nieprzyjacielowi we flankę lewą, niesłychanym prawie w dziejach jazdy przykładem, w jedné

szarży, na pułk jazdy konnopolców dokonanéj, zabrał temuż pułkowi 240 jezdców w niewolę, położywszy na placu około 60ciu trupem. Na czele pułku tego znajdowali się pułkownik Miller i Bukowski, oraz dowódzca pułku tego podpułkownik Konopka. Tak nadzwyczajny rezultat nie mógł być sprowadzony jak tylko indywidualném męztwem i zapałem każdego w szczególności officera, podofficera i żołnierza.

Jenerał dywizji Umiński w zdanym naczelnemu wodowi rapporcie nader zaszczytne oddaje zalety zimnéj krwi w ogniu, oraz gorliwéj i roztropnéj czynności, których pułkownik Lewiński szef sztabu korpusu dowództwa jego, i major z kwatermistrzostwa jeneralnego Breza, w najważniejszych użyci punktach, niezaprzeczone dali dowody. Officerom sztabu swego rzeczony jenerał oddaje zasłużone świadectwo odwagi i gorliwości.

W bitwie téj nasi stracili w zabitych i rannych do 400 ludzi; nieprzyjaciele zaś według zeznania jeńców przeszło 2000, 30tu officerów i 1700 rannych według depozycji władzy miejscowéj, opatrzono w Węgrowie.

Jeńcy zeznają, iż feldmarszałek Dybicz osobiście walce téj obecny był: adjutant cesarski xiąże Holstein przy tymże marszałku zostający, oraz jenerał Feże mocno ranni są. W liczbie poległych, nieprzyjaciel dużo liczy officerów, a pomiędzy innemi, ile dotąd wiadomo, pułkownik pułku 2 karabinierskiego i 2 sztabs officerów z jazdy. Z pułku 1 i 2 karabinierskiego wojska nieprzyjacielskiego, zaledwie garstka pozostać miała.

Znaczną liczbę broni i rozmaitych effektów po skończonéj bitwie, nasi na placu boju zabrali. Pułk 1 ułanów zabrał pomiędzy innymi w niewolą podporucznika z konnopolców Chodźko, brata szanownego Leonarda Chodźko.

Mam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Nemezemu Kożuchowskiemu, za usługi jego, w dniach 9 i 10 b. m. pod Wodyniem, Domanicami i Iganiem. Przybywszy jako ochotnik do mojego korpusu, pełnił z gorliwością i poświęceniem się służbę adjutanta polowego, i wpośród rzęsistego ognia rozkazy moje roznosił. — Kwatermistrz jeneralny, jen. brygady (podpisano) *Prądzyński.*

Rozkaz dzienny. — W kwaterze główné; w Latowiczu, dnia 7 kwietnia 1831. — Postępują na wyższe stopnie: W pułku 2 strzelców konnych: za szczególne odznaczenie się męztwem i odwagą w bitwie dnia 31 marca r. b. pod Dębem Wielkiem, major Pawłowski, na podpułkownika, kapitan Zylewicz na majora.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

Rozkaz dzienny. — W kwaterze głównéj w Wielgolesiu pod Latowiczem, dnia 8 kwietnia 1831 r. — Postępują na wyższe stopnie: Stosownie do decyzji rządu narodowego z dnia 4 b. m. — Pułkownik Prządzyński Ignacy, kwatermistrz jeneralny wojska, i pułkownik Chrzanowski Wojciech, szef sztabu głównego, na jenerałów brygady. — W kwatermistrzostwie jeneralném, majorowie: Szymanowski Felix i Arnold Jerzy, na podpułkowników; kapitanowie: Potkański Adolf, Małgorzewicz Jakób, Butrym Nikodem i Zandrowicz Franciszek, na majorów; Porucznicy: Rzętkowski, Radkiewicz, Komierowski Floryan, Pogonowski Piotr i Butkowski Antoni, na kapitanów.

(Tu podpis jak wyżéj.)

Urząd municypalny miasta stołecz. Warszawy. — Otrzymany przy reskrypcie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, rapport delegowanych doktorów, członków rady ogólnéj lekarskiéj, dla zaspokojenia troskliwości obywateli i mieszkańców, z powodu rozgłoszenia o zbliżającéj się do tutejszéj stolicy chorobie; podaje do wiadomości publicznéj w następującéj treści: że « mimo ścisłego wyexaminowania jeńców Rossyjskich do przedmieścia Pragi z pod Siedlec sprowadzonych, po przekonaniu się w szpitalach tamtéj okolicy, nie znaleźli delegowani członkowie najmniejszego śladu *cholery*, oprócz kilku chorych na zapalenie płuc, na febrę przerywaną i dyssenterją; nadto badani niewolnicy z korpusu jener. Pahlena II, wszyscy jednomyślnie stwierdzili,

że w lazarecie Siedleckim nie słychać nawet o panującéj cholerze, ani o innéj epidemicznéj chorobie.»— W Warszawie d. 16 kwietnia 1831.

(Tu podpisy.)

Uwiadomia się niniejszém, kogo to dotyczéć może, że pastwisko na Placu Musztry między rogatkami Mokotowskiemi i Jerozolimskiemi miasta stołecznego Warszawy położone, własnością kommissji rządowéj wojny będące, w dzierżawę roczną od d 1 kwiet. 1831 r. zaczynającą, a z dniem ostatnim grudnia tegoż roku kończącą się więcéj dającemu wypuszczone zostanie. Plac ten musztry ma w ogólności około 624 morgów, z tych morgów 37 są wewnątrz okopów, reszta za okopami miasta położona. Mający chęć dzierżawienia rzeczonego pastwiska, zechcą najpóźniéj do dnia 1 maja 1831 r. podać do komitetu artyllerji i inżenierów, lub do komissji rządowéj wojny, w pałacu przy ulicy Senatorskiéj opieczętowane deklaracje, wiele za rzeczone pastwisko rocznéj opłaty ofiarują. Warunki dzierżawy tamże przejrzane być mogą. Część za okopami będąca osobno, a oddzielnie część wewnątrz okopów dzierżawiona być może. Cena szacunkowa dzierżawy rocznéj, od któréj, mający chęć dzierżawienia, podania swe in plus zaczynać zechcą, t. j: za część piérwszą zlp. 2,060, za część drugą zlp. 304, czyli za całe rzeczone pastwisko zlp. 2,364, wyraźniéj złotych polskich dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt cztéry. — W Warszawie dnia 16 kwietnia 1831 r. Z rozkazu komitetu, sekretarz komitetu artyllerji i inżenier kapitan *Flasieński.*

Uwiadomia się niniejszém, iż kapitan artyllerji Zajkowski, mieszkający przy ulicy Nowy Swiat N. 1274, jest upoważniony do zakupywania koni do artyllerji, za które zaraz gotowemi pieniędzmi płaci; ktoby więc miał do sprzedania konie mocne, zdrowe, do pociągu artyllerji zdatne, niechaj się wprost do rzeczonego kapitana zgłosi. (Podpis jak wyżéj.)

Wiele osób rozgłosiło nieprawdziwą wiadomość, że Pani MAYEUR miała opuścić Warszawę. Zapewnia ona, zaspokajając rodziców którzy raczyli powierzyć jéj wychowaniu swe dzieci, a którzy mieszkają na prowincji, że jéj pensja nie była zamknięta i edukacja ciągle się odbywa.

Niżéj podpisany donosi Szanownéj Publiczności, iż kantor rekomendacyjny Służących obojga płci otworzył na Krakowskiém Przedmieściu pod Nrem 383 w domu kapelusznika Magdalińskiego naprzeciwko poczty; przeto uprasza interessowanych aby pod rzeczony Ner łaskawie raczyli polecenie swe przesyłać, a które spiesznie wykonywane będą z gorliwością.

Ignacy *Kamiński.*

Są do najęcia 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na piérwszém w domu niegdyś Szelskiego obok Teatru przy ulicy Długiéj; ktoby takowe życzył wynająć raczy się zgłosić tamże.

Znaczna część starego żelastwa, jako to kratowego i innego, tudzież staréj ale do użycia zdatnéj blachy, będzie drogą publicznéj licytacji w dniu 18 kwietnia b. r. o godzinie 9téj zrana poczynając aż do ukończenia licytacji, w pałacu w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przed. pod liczbą 415, za gotowe pieniądze sprzedane; o warunkach u murgrabiego rzeczonego pałacu dowiedziéć się można. Mających więc chęć do rzeczonego kupna na wspomniony dzień zaprasza się.

☞ Jest do sprzedania kilkanaście korcy KARTOFLI zdatnych do sadzenia lub do użycia; życzący takowych nabyć zechce się zgłosić pod Ner 359 na drugie piętro przy ulicy Nowe Miasto.

Podaje się do publicznéj wiadomości, że Królikarnia sukcessorów ś. p. JO. xięcia jmci Michała Hieronima Radziwiłła wojewody Wileńskiego, przy szosse pod Warszawą od rogatek Mokotowskich o pół mili, położona, że wszelkiemi dochodami, jako to: Zabudowaniem, Trebhauzami, Ananasarnią, Inspektami, Oranżerją, Ogrodami fruktowemi, warzywnemi, polami, łąkami, słowem wszystkim oprócz pałacu i dzikiéj promenady, każdego czasu za cenę m erną jest do wydzierżawienia. Mający chęć nabycia téj dzierżawy zgłosić się może do Alexandra Morycz plenipotenta pod Nro 953 w pałacu JO. xcia imci Radziwiłła przy ulicy Przechodniéj zamieszkałego.

W domu pod Nrem 1009 przy ulicy Krochmalnéj następujące rzeczy dnia 5 b. m. skradzione zostały i Suknia biała muślinowa z dwiema falbanami tiulowemi i rękawami takiemiż; suknia karmazynowa z wałkiem marselinowym, rękawy na pięć guziczków z perłowej macicy zapinane; szlafroczek różowy na przedzie zszywany, z plizą szeroką białym perkalem podszytą, szlafrok watowy, ciemno wiśniowy, z guziczkami bronzowemi, podszewka perkalowa na białém dnie lila w rózgi, prześcieradeł kilka, szczególniéj jedno z literami F. R.; pończoch par kilka z literami A. R., chusteczka baryżowa lil

Sprostowanie. W rapporcie wodza naczelnego do rządu narodowego, datowanym w Jędrzejowie d. 14 b. m. i r. w wierszu, zamiast: «i artyllerji któréj ostatniéj trzydzieści kilka dział powiększéj części pozycyjnych, przed wsią po tamtéj stronie Muchawca, powinno być: «i artyllerji, któréj ostatni trzydzieści kilka dział, powiększéj części pozycyjnych przed wsią i po tamtéj stronie Muchawca.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616